

Moje ~~przeżycia~~ ^{życie} od 1939 roku do 1942 roku **Z 10360**
W roku 1939. W wrześniu Niemcy wyplali Polskę wojnę.
Walcę to bardzo dużo polskich żołnierzy, ale mój ta-
tus nie walczył bo był inwalidą. Polska broniła się ile
miała siły, ale cum miała swobódę gdyż jednej stronie pomogli
Niemcy a drugiej Rosja i rozegrali Polskę na dwie części
na części polską w której my mieszkaliśmy to zabrala Ros-
ja. Gdy Rosja przekroczyła granicę Polska to ukraińcy
musieli się bardzo cieszyć i mówili że wymordują, po-
rabiać i rabować ich majątki. W czasie Boiego Narodze-
nia przyjechali ukraińcy sammi i obrabowali całą
kolonię. W roku 1940, 10 lutego, o 11 godzinie przyjechali
Rosjanie i nas rabowali i zawieźli na stację kolejową, i tam
nas zamknęli w wagonie towarowym. Na tej stacji w
tych wagonach siedzieliśmy trzy dni, aż o świcie tego
~~dnia~~ dnia nas powieźli do Rosji. Gdyśmy jechali
to nam wcale wody nie dawali, to myśmy przez
okno wiadro na drzewku spuszczały i sięgnąwszy
ty i topiły i tę wodę piły. Za trzy tygodnie przyjechali

my do jakiegoś miasta, i tam nas wystrzelili z wagonów i wprowadzili do jakiegoś budynku. W nocy kładli nam siadac na sennie i mówili że po wiora nas 25 km. Gdyśmy jechali to by wielka ra-
wiewucha i bardzo wielki śniegi mroz, no tedy myśmy bardzo pomarły. Gdyśmy ujechali 25 km to nas znowu wprowadzili do jakiegoś budynku w którym było bardzo zimno. Za parę godzin kładli nam siadac do wagonu w którym było bardzo dużo ludzi i nie było gdzie stanąć i można się było udusić. W tym wagonie jechaliśmy całą noc, a i nas no nas przypięli do boku do baraków i tam nam kładli mieszkać. W tym lesie byliśmy tylko mies-
siec, a potem nas przewieźli na drugi ośrodek. Na tym ośrodku do pracy chodzą tatus, mamusia i dwie siostry, a ja latem chodzę tam do lasu po jagody i grzyby, a zimą pracuję tam całej rodzinie bieliznę, gotuję tam jeść, statam w kolejce za chlebem. Rodzice musieli pracować w największe

mrozy, bo gdy nie poszli to nam nie dali chleba. Mo-
ja siostra ~~jeździła~~ kilka pamienek chodziła 5 km do
pracy, i jednego razu był bardzo duży mroz, i one po-
ne dni nie poszły do pracy. Jednego dnia troszkę cie-
lej było a one nie poszły, to za to ich sadzili w więzieniu. Jed-
nego razu moja siostra poszła poszła do pracy i drzewo
jej upadło na nogi i bardzo potłuściło, i myśmy ją
przewieźli do szpitala a tam by droższymi. Komendant
posiółka na rebranie rawore do polaków mówil
wielko zapomniał o Polsce, bo jej już nigdy nie będzie.
Ale gdy w 1941 roku była dla wszystkich polaków
amnestja, to komendant w tedy chodził ze spuszczoną
głową, i nie śmiał komu w oczy popatrzeć bo się
wstydził. Gdyśmy otrzymali amnestje to nikt nie
poszedł do pracy, to sowieci za to chleba nie dawali,
ale nikt o chlebie nie myślał, tylko żeby jak najprze-
dziej tego posiółka wyjechać. W listo rodzice już wy-
jechaliśmy 1 km do przystanku i tam miałyśmy

siaść na statek i statkiem jechać do stacji kolejowej.
Na tej przystani czekałyśmy trzy dni. Tam statek
David ~~10360~~ ¹⁰³⁶⁰ pomógł bo siedziałyśmy na dwor-
ze, a był już śnieg i mroź. Na trzeci dzień w nocy przy-
jechał statek i my usiedliśmy i pojechaliśmy do
miasta do stacji kolejowej. W tym mieście byliśmy
dwa dni i czekałyśmy na wagony. Na trzeci dzień
przyjechały wagony, tatuś kupił dla całej rodziny
bilety i wstąpiłyśmy swoje rzeczy do wagonu
i my usiedliśmy i pojechaliśmy. Gdy jechaliśmy
to nam chleba nie dawali. Gdy gdzieś pociąg sta-
wał to rodzice albo siostra wychodziła z wagonu
aby coś kupić. Jednego razu siostra poszła kupić
rupy to pociąg pojechał a ona została ale na
drugim dniu przyjechała. Jednego razu tatuś
i mamusia poszli też kupić coś, i pociąg już ruszył
tatuś był blisko to jeszcze wszedł do wagonu, a ma-
musia została, a mamusia miała przy sobie woy-
skie pieniądze i dokumenta. Niedługo następnego

dnia przyjechaliśmy do bardzo dużej meki, i tam
usiedliśmy do bardzo dużej bawry, w której było
bardzo dużo osób. ~~10360~~ ¹⁰³⁶⁰ Ta bawra jechała trzy dni
i z tej bawry zawiezli nas do kotcheru. Tam bierow-
czyśmy wate. Jednego dnia poszłyśmy z bierow-
czy potem przyszłyśmy na obiad, i bardzo myślny
się cieszyli bo mamusia przyjechała, i potem z ma-
musią chodziliśmy do pracy. Jednego dnia bierow-
czyśmy wate, a przyjeżdżał przedsiębiorca kotcheru
i on pośredniczył abyśmy szły do mierkania bo wyje-
żdżamy. Imy w ten dzień przyjechaliśmy. To było
w nocy gdy jechaliśmy. Przyjechaliśmy nocą do
tej meki i tą bawrą jechaliśmy pięć dni z powro-
tem. Gdy usiedliśmy w bawry to usiedliśmy do
wagorów. Wagonami jechaliśmy dwa dni. Na tre-
ci dzień przyjechaliśmy do jakiegoś miasteczka, i
tam karali się nam wyładować i jechać na kot-
chor. Myr pociąg ~~nie~~ nie chcieli, ale musieliśmy
potem jechać. Gdy przyjechaliśmy na kotchor

000785

to cały dzień siedziałymy głodnie, a na drugi dzień
nam dali maki i kukuruczny. Dwa miesiące nam
dawali trochę maki i maki, a potem nie. My ja-
kie macerynie mieliśmy to wszystko przemie-
niałyśmy za maki u urbeków aby jakoś żyć. Po
jakimś czasie ja zachorowałam siostrą, brata i
tatis. Tatis umarł 11 lutego 1949 roku, brata wie-
zi do szpitala, siostrą wyzdrowiała, a ja dalej
chorowałam. Ja leżałam chora, a ta komnata
była z gliny, to gdy był deszcz to się lato przez dach
na mnie. Po jakimś czasie brat wyzdrowiał i wy-
szedł ze szpitala a znowu mnie wzięli do szpitala.
Gdy leżałam w szpitalu to sobie zaczęłam myśleć
aby już nie wracać do tego kotłozu, aby gdzieś
wyjechać. I tak się spełniło bo na parę dni wyje-
chalismy tu do Persji. Do Persji jechalimy stat-
kiem, a potem samachadem aż do Teheranu.
Ale mnie było bardzo źle i mamusia została
w Rosji chora. Gdy przyjechałam do Teheranu,

to dowiedziałam się że umarła moja siostrzyśka
która była oddana do sierotnicy w Rosji a braci-
siek przyjechał do Isfahanu. Ja nie długo byłam
w Teheranie, tylko z siostrą zapisaliśmy się na wy-
jazd do Isfahanu. Tam przyjechalimy do Isfahanu,
i tu spotkaliśmy się z swoim braciśkiem i bardzo
myśmymy się cieszyły. Tu chodzę do szkoły, no leżę do
drugi przy charytatywnej. Teraz miałymy wesołe święta
miałyśmy choinkę, dostawałyśmy podarunki. Tu
w Isfahanie jest mi bardzo wesoło i chcę jak najprze-
stiej wrócić do ukochanej wolnej Izraelu.

Nawalomiec

Helena.

Nawalanie

10390

I

2020-1-08-08